

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ul. Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godz. 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 8 Sierpnia: Cyrjaka, Larga i Smar., MM.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zach. o g. 7 m. 43.

Prenumerata
w Radomiu: Roczn.
rs. 4, półr. rs. 2,
kwart. rs. 1, pocztą:
Rocz. rs. 5, półr.
rs. 2 kop. 50 kw.
rs. 1 k. 25. Numer
pojed. k. 5. Ogło-
szenia: na stronie
I. k. 20, na III. k. 15
na IV. k. 8 za wiersz.
Nekrologu w. k. 10.
Ogłosz. prócz Redak. przyj-
mują w Warszawie: Agent.
Ogłosz. Rajchmana i Fren-
dera Senatorska 18, oraz
uproszona przez Redakcję
księgarnia W. G. Guranow-
skiego, Senatorska Nr. 32.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu:
Redakcja, kółkami: pp.
Zuckra i Dubelto-
wej, składy papieru:
galant i handel pp. Ra-
kowskiego, Pajęzowski-
go, Potockiego, Szerstyń-
skiego, Michalskiego, Ko-
źmińskiego, Wojciechow-
skiego, Paschalskiego i O-
szeręd. W Opatowie p. A.
Gajewski, w Warszawie
księg.: Paprockiego Nowy
Świat N. 28, Guranowski-
go Senatorska 32, M. Wo-
łowskiego Niecała 12.

Wiadomości Dworskie.

W poniedziałek, d. 3-go sierpnia, o godz. 3-iej w południe, przybył do Peterhofu Król Aleksander serbski. Na przystani oczekiwała Go warta honorowa ze 145-go pułku nowoczerkaskiego. Przed samą godziną trzecią racył przybyć Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Jerzym Aleksandrowiczem, oraz wszyscy przebywający w Petersburgu, Wielcy Książęta, Książę Jerzy Leuchtenberski, Książęta Oldenburscy Aleksander i Piotr, Książęta Meklemburg Strelitz. Król został serdecznie powitany przez Najjaśniejszego Pana. Po obejściu frontu warty, Królowi przedstawili się członkowie kolonji serbskiej, i ofiarowali mu bukiet. Z przystani Najjaśniejszy Pan odjechał razem z Królem do Wielkiego Pałacu w Peterhofie, gdzie dla Dostojnego Gościa był przygotowany apartament. W Pałacu Króla powitały: Najjaśniejsza Pani, jej Cesarska Wysokość, Wielka Księżna Ksenia Aleksandrowna, Wielkie Księżne, Księżna Anastazja Leuchtenberska, Księżna Eugenia Maksymilianówna Oldenburska i Wielcy Książęta. Po przywitaniu Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani odjechali z pałacu — Król odprowadził Najjaśniejszych Państwa do powozu. („Aj. Pół.“)

Krótki rys statystyczny

hypoteki gubernjalnej radomskiej.

(Część II. Statystyka porównawcza.)

Zebrał i opracował

JAN ROMANOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

c) Na 108 dóbr stowarzyszonych, w r. 1870 wystawiono na sprzedaż za zaległości: na pierwszą w czerwcu 9, w grudniu 6, razem 15; na drugą we wrześniu 7, w grudniu 1, razem 8; w ogóle więc wpisano ostrzeżeń 23; w r. 1871 na 109 dóbr: na pierwszą w maju 4, listopadzie 5, razem 9, na drugą, w czerwcu 2, w grudniu 1, razem 3, w ogóle 12 ostrzeżeń; w r. 1872 na 110 dóbr: na pierwszą, w maju i listopadzie po 4, raz. 8 na drugą w czerwcu 1, w ogóle 9 ostrzeżeń; w r. 1873 na 110 dóbr: na pierwszą w maju 6, w listopadzie 7, raz. 13, na drugą nie było; w r. 1874 na 113 dóbr: na pierwszą w maju 4, w listopadzie 10, raz. 14, na drugą nie było; w r. 1875 na 117 dóbr: na pierwszą w maju 11, listopadzie 8, raz. 19, na drugą w październiku 1, w ogóle 20 ostrzeżeń; w r. 1876 na 116 dóbr: na pierwszą w maju 12, listopadzie 14, raz. 26, na drugą w grudniu 1, w ogóle 27 ostrzeżeń; w r. 1877 na 117 dóbr: na pierwszą w kwietniu 14, w październiku 11, raz. 25, na drugą w marcu i wrześniu po 1, raz. 2, w ogóle 27 ostrzeżeń; w r. 1878 na 119 dóbr: na pierwszą w maju 18, w listop. 19, raz. 37, na drugą w kwietniu 2, w ogóle 39 ostrzeżeń; w r. 1879 na 120 dóbr: na pierwszą w maju 21, w listopadzie 23, raz. 44, na drugą w marcu i październiku po

1, w ogóle 46 ostrzeżeń; w r. 1880 na 122 dóbr: na pierwszą w maju 12, listopadzie 14, raz. 26, na drugą nie było; w r. 1881 na 121 dóbr: na pierwszą w maju 28, listopadzie 18, raz. 46, na drugą w marcu 1, w ogóle 47 ostrzeżeń; w r. 1882 na 122 dóbr: na pierwszą w maju 21, listopadzie 12, raz. 33, na drugą nie było; w r. 1883 na 123 dóbr: na pierwszą w maju 21, listopadzie 20, raz. 41 ostrzeżeń; w r. 1884 na 124 dóbr: na pierwszą w maju 20, listopadzie 15, raz. 35; w r. 1885 na 128 dóbr: na pierwszą w maju 19, listopadzie 30, raz. 49. W latach 1883, 1884, 1885 ostrzeżeń na sprzedaż powtórną nie wpisano; w r. 1886 na 136 dóbr: na sprzedaż pierwszą w maju 27, listopadzie 23, raz. 50, na drugą we wrześniu 2, w ogóle 52 ostrzeżeń; w r. 1887 na 139 dóbr: na pierwszą w maju 29, listopadzie 14, raz. 43, na drugą w marcu i wrześniu po 1, w ogóle 45 ostrzeżeń; w r. 1888 na 139 dóbr: na pierwszą w maju 23, listop. 18, raz. 41, na drugą w marcu i wrześniu po 2, w ogóle 45 ostrzeżeń; w r. 1889 na 139 dóbr: na pierwszą w maju 25, list. 21, raz. 46, na drugą: w marcu 3, we wrześniu 2, w ogóle 51 ostrzeżeń; w r. 1890 na 139 dóbr, na pierwszą: w maju 15, list. 18, raz. 33, na drugą w marcu 4, we wrześniu 1, razem 5, w ogóle 38 ostrzeżeń.

Najgorszymi w tym powiecie latami były 1878, 1879, 1881, 1883, 1885, do 1889 włącznie, względnie zaś najcięższymi lata 1885 i 1886.

(C. d. n.)

HYMN

w dzień Przemienienia Pańskiego.

Dziś — jak daleko sławia Imię Twoje,
Kędy krzyż święte rozstacza ramiona,
Co jest w cierpieniu za hartowną zbroję,
I za otuchę, gdy nadzieja kona,
I za cudowne a ożywcze zdroje,
Gdy obumiera słusność powalona; —
Tam Ci, o Panie, biją kornem czołem,
Ześ Bóg — a płaczu chodźcie padolem.

Bądź pochwalone Przemienienia święto!
Milionów rzesza dziś w prochu się korzy:
Choć skrzydła wiary w cuda jej podcięto,
Wita Cię, jako jasny promień zorzy,
Jak na niebiosach, po burzy rozpiętej
Tęczę — oznakę, że Bóg dłoń położy
Uzdrowiającą — na wiekowe rany,
Ze przez pokutę grzech będzie zmazany.

Panie Wszzechwielki, pokorny i cichy!
Coś wziął siermiegie, miast królów pur-

[pury,
Wypełn rozrosłe bujnie chwasty pychy,
Zawiści bratniej zagłusz wrzask ponury.
Niech nie oślepi bogactwa blask lichy
Tęgo — co ląkanie, ni dmie się ten — który
Utuczon łzami i potem stuleci, —
Zwaśnionych przemień w jednej matki dzieci!

Ty, co zstąpiwszy z Wysokości, Panie!
Błogosławiłeś Twój kielich goryczy
I wrogów — idąc na ukrzyżowanie —
Spraw, niechaj dumy podły gad nie syczy,
Niechaj się mocą Przemienienia stanie
Wróg bratem, pełnym skruchy i słodyczy;
I niechaj dziejów skołataną nawę
Prowadzi miłość — a nie rzezie krwawę.

Ty, któryś Słowem koł wichry burzy
I martwe wskrzeszał — ucisz groźę fali,
Wypogódź niebo, co się wokół chmurzy,
To znów się straszna błyskawicą pali.
Na próby nieszczęść nie wystawiaj dłużej...
Boć rda przegrza nawet tarcz ze stali.
Ciosów przeczucie zmieć w błogą nowinę:
„Salvum fac, populum Tuum, Domine!“

Franciszek Sz.

O fotografii, o barwach naturalnych.

Zaledwie wynaleziono fotografię, już zaczęto myśleć o oddaniu tą drogą natury nie tylko w rysunku, ale i w barwie. Heliochromja — bo tak tę rzecz nazwano, — jest niemal równoczesną fotografią; ale kiedy ta ostatnia, coraz bogatsza w doświadczenie, wielkimi krokami idzie naprzód i dzielnie zwycięża wszystkie przeszkody, tamta, że chce odrązu dopięć zenitu, pozostała dotychczas okrytym mgłą problemem. Rozwiązanie tej zagadki byłoby szczytem fotografii. Bo jeśli dziś możemy otrzymać rysunek natury z bezwzględną wiernością, po rozwiązaniu problemu heliochromji, będziemy mieli z taką wiernością oddane jej barwy i tony. Jak dobrze nam znany głos, powtórzony fonografem, w niczem nie różni się od oryginału, tak i heliochromja, oglądana w stereoskopie, w niczem nie będzie inną od natury. Otrzymalibyśmy wtedy bezwzględne piękno, bo naturę, oddaną z bezwzględną wiernością. To też nie dziw, że całe legiony uczonych i nieuczonych pracowały i pracują nad odpowiedzią dla tego sfinksu. Becquerel, Niepce, Poitevin, to pierwsi wodzowie.

Już w roku 1867, na wystawie paryskiej można było oglądać fotografie barwne Niepce de St. Victor, ale heliochromje te nie wytrzymały bez szkody światła. Dla tego też były tak umieszczone, że jeżeli kto chciał je oglądać, musiał podnieść przykrywkę, która potem automatycznie opadała.

W zeszłym roku wielkie zajęcie obudziły fotografie barwne Verresa, fotografa z Klausenburga, przedstawione przez prof. Edera, wiedeńskiemu Towarzystwu fotograficznemu. Heliochromje Verresa były już więcej utrwalone, ale jeszcze nie zupełnie. Co najważniejsza, barwy pojedyncze nie występują tam w naturalnych tonach. I tak, barwa czerwona odbija się wprawdzie czerwono, ale ciepły ton rubinowy daje tylko miedzianą mdłą barwę. Jeszcze większe różnice występują w barwach zielonych i niebieskich.

Nie o wiele szczęśliwszym od Verresa był Gaedike w Berlinie, gdyż i ten nie wszystkie barwy otrzymał. Barwa rubinowa zmieniała się w cynober, a zielona i oliwkowa w brunatną. Dodajemy do tego, że tak Gaedike, jak i wszyscy jego poprzednicy, nie otrzymywali heliochromji w przyrządzie fotograficznym przy pomocy soczewki, a tylko odbijali przezroczyste kolorowe obrazy w ramach do kopjowania, dalej, że po większej części barwy znikły przy próbach utrwalania, a czas ekspozycji był bardzo długi, — tedy przyjsie musimy do przekonania, że nasz sfinks nie prędko trafi na Edypa.

A przecież co chwila znajdujemy w najróżnorodniejszych pismach fachowych i niefachowych wiadomości o rozwiązaniu tego problemu. Oto jedna z tych kaczek, która wykluwszy się w „L'Intransigeant“ przepłynęła

wiele pism perjodycznych i dzienników. Brzmi ona w dosłownym tłumaczeniu oryginału: „Fotografia w barwach została już — jak się zdaje — wynaleziona. Przynajmniej dostajemy taką wiadomość z Yokohamy. Uczony japoński, który odkrył to, co tylu ludzi szukało w Europie, nazywa się Aruziswa-Ryochi-Nichome-Sanjukauboz-Kio-Baschiku. Można przypuścić, że nowy wynalazek nie przyjmie imienia swego autora, jak daguerrotypja“.

A przecie rzecz nie postępuje tak łatwo: pokąd heliochromja nie będzie odtwarzać barw w takich tonach, w jakich one na przedmiocie występują, wartość jej będzie, jeżeli nie żadną, to bardzo podrzedną. A właśnie pod tym względem trudno dopatrzeć się postępu.

(Dok. nast.)

Wiadomości bieżące.

* Do ministerjum spraw wewnętrznych i finansów wpływają prośby o udzielanie bezpłatnych paszportów dla włościan emigrujących z gubernij, dotkniętych klęską nieurodzaju. „Petersb. wiedz.“ donosząc o tem, dodają, iż wszystkie te podania będą przychylnie załatwione, z warunkiem wszelako, aby najwyżej do 1-go września 1892-go r. oznaczony był termin paszportów.

* Nowe przepisy, dotyczące utrzymywania uczniów na stacjach w miastach Królestwa Polskiego, gdzie powstała internaty dla uczniów przegimnazjach, zostały opracowane. Według tychże przepisów, uczeń niemieszkający u rodziców lub opiekunów, wyznaczonych prawnie, w razie sieroctwa będzie mógł stać na stacji tylko urodzonego, lub przyrodniego brata, albo siostry, u ojczyma, macochy, wujki, ciotki, stryja, stryjki, w pierwszej linii pokrewieństwa, u dziadka lub babki, w pochodzeniu od nich prostym, stryjecznym lub ciotecznym, wszelkie zaś inne węzły pokrewieństwa nie będą nadawały prawa do utrzymania uczniów na stacji. Nadto prawo utrzymywania uczniów na stacji przysługiwać będzie wyłącznie etatowym profesorom gimnazjalnym, o ile zezwoli na to władza szkolna, po zajęciu wszystkich miejsc w internacie.

* Inspekcjom fabrycznym, które otrzymały rozszerzony zakres działania, a mianowicie, nadzór nie tylko nad fabrykami, lecz i warsztatami rzemieślniczymi, polecono zebrać następujące szczegółowe dane co do warsztatów różnych rękodzielników: 1) liczbę pracujących z podziałem według wieku i płci; 2) wyszczególnienie liczby terminatorów z nadmienieniem, na zasadzie jakich umów między majstrami a rodzinami i opiekunami zostali przyjęci; 3) warunki sanitarne warsztatu; 4) stan utrzymania terminatorów pod względem mieszkania, żywności i garderoby; 5) stosunek ich moralny do majstrów i czeladników; 6) jak się odbywa nauka rzemiosła, i czy nieletni nie są przeciążeni nadmiarem pracy. W ten sposób osiągnięte dane mają posłużyć do wydania nowych przepisów, dotyczących wyłącznie warsztatów i zakładów rękodzielniczych.

z miasta.

Głos rzemieślnika. W sprawie odnowy kościoła po-Bernardyńskiego otrzymujemy pismo następujące: „Kilka razy już „Gazeta Radomska“ zachęcała ogół katolicki do ofiarności na odnowę dachu i przestarzej świątyni — kościoła po-Bernardyńskiego. Składki na cel tak wzniosły i szlachetny, bo na konserwację starożytnej i pięknej

świętyni, jak dotąd, są tak minimalne, że w setnej części nie pokrywają robót mających się dokonać. A kapitalistów jest wielu w mieście naszym — i dla tego, że ich jest wielu, mogliby przecież jakąś odsetkę poświęcić na chwałę Bożą.

Mogliby też i ludzie cichej pracy — rzemieślnicy nasi zrozumieć, że nawet grosz wdowi będzie przyjęty z wdzięcznością na odnowę tego pięknego zabytku budownictwa.

Nie wstydzymy się ubogiego datku, jaki każdy ofiarować może! Wszak Radom posiada tyle zgromadzeń rzemieślniczych, tyle gospód i stowarzyszeń, że każde z nich mogłoby przyłożyć cegiełkę do czynu dobrego.

Kasa przemysłowców mogłaby również na cel ten sporą kwotę wyliczyć. Jestto poniekąd obowiązek obywatelski kasy!

Jeszcze słówko! Mamy szlachetnych amatorów, mamy zacny chór amatorski i uczynnego zawsze dyrektora chóru, p. Józefa — więcej szczerych jego chęciach można być pewnym, że jeden lub dwa koncerty lutnistów przysporzą środków na odnowienie ulubionej w mieście świątyni! *Rzemieślnik.*

J. W. J. G. Bloch, prezes drogi Dąbrowskiej, bawił w mieście naszym we czwartek, d. 6 sierpnia, i zwiędził biura zarządu.

Tegoż dnia prezes dr. Dąbrowskiej wyjechał na linję, a mianowicie do tunelu Miechowskiego, w którym prowadzą się energicznie roboty.

P. Alfred Andrejewicz Majnhardt, dyrektor drogi Dąbrowskiej, powrócił już z Kaukazu i we środę objął obowiązki służbowe.

Hr. Adam Łubiński, naczelnik ruchu drogi Dąbrowskiej, w tych dniach wyjeżdża za granicę na dwumiesięczny urlop.

Pożegnanie. We wtorek, po południu, na dworcu kolejowym liczne grono przyjaciół i zyczliwych żegnało p. S. A. Makiejewą, b. naczelniczkę kancelarii Gubernatora radomskiego, oraz dzieci ochrony prawosławnej, której p. S. A. M. był opiekunem.

Czytelnia bezpłatna w dalszym ciągu otrzymała: od p. T. W. „Dzieci opuszczone“ przez Cecylję Miklaszewską i „W roku 2,000“ przez Bellamy.

Piotr Romanowicz, o którego zgonie już donosiliśmy, jak wykazała sekcja lekarska, został zamordowany. Nieszczęśliwemu złamano

pięć żeber, pod których naciskiem pękła aorta i stała się przyczyną śmierci.

Policja z godną uznania energją poszukuje zabójców.

Ze wsi. Deszcze padające codziennie opóźniają zbiory.

Nie wszędzie jeszcze uprzątnięto żyta, a pszenice leżą w części na pokosach i mokną.

Według ogólnej opinji, w powiecie radomskim wielu właścianom braknie żyta na zasiew, a gnijące kartofle na nizinach mogą być przyczyną głodu!

Fatalny rok i fatalne czasy dla ludzi biednych!

Alarm... We środę, w domu d-ra Płacheckiego zapaliła się smoła, którą topiono na blasze w kuchni. Ogień bez żadnych następstw słuźmiło kilku strażaków, którzy przybyli na miejsce wypadku, zaalarmowani przez dzwonek przy Nowym ogrodzie.

W sobotę, dnia 8 sierpnia, o godzinie 9-ej rano, w kościele po-Bernadyńskim, jako w pierwszą bolesną rocznicę zgonu s. p. **Stefana Adamczewskiego**, odprawione będzie żałobne nabożeństwo, na które nieutulona w żalu wdowa z dziećmi zaprasza: Rodzinę, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych.

W poniedziałek, d. 10 sierpnia, o godz. 10 rano, w kościele Farnym, jako w drugą bolesną rocznicę zgonu s. p. **Józefa Röricha**, odprawione będzie nabożeństwo żałobne, na które nieutulona w żalu matka zaprasza: Rodzinę, Kolegów, Przyjaciół i Znajomych.

Z okolicy.

Z Jedlińska. (Kor. „Gaz. Rad.“) Dnia 4 b. m. szalała w okolicy naszej ogromna burza z gradem i grzmotami. Szkody w drzewach, sadach, polach i budowlach wielkie, grad powybił zboże i poobtrącał owoce.

Zboża ucierpiały we wsiach: Jedlonka, Mokrosęk, Kiełbów, Gózd i Koutubek — w ostatnim majątku zabity człowiek powracający do domu.

We wsi Amelkowie burza zwała duży budynek, przysięgając w nim kilkanaście owiec. Rok te-

mu, o tej samej porze, budynek ten burza zniosła.

W ogóle straty dotkliwie, tak u właścicieli większych jak i u włościan.

Zbiory idą bardzo opieszale z braku ludzi i odpowiedniej pogody. Dużo zboża na polu, a co więcej i łąki jeszcze nie koszone w niektórych miejscach z powodu niepogody.

Nie świetny horoskop na przyszłość dla rolników wogóle, nie mówiąc już o wyjątkach. Po tylu kłopotach i zawodach ciężka znowu czeka ich dola.

Z Iwanisk. (Kor. „Gaz. Rad.“) Żyta w okolicy naszej i kartofle kompletnie zarażone, tatarski, i kapustę zaraża, koniczyna prawie w dwóch trzecich częściach zgnojona, siano zebrane — w części zwałone w części szczybiała i to na całej stronie zachodnio-północnej gór S-to Krzyżkich.

Niedostatek na przednowku zajrzeć może pod strzechę rolnika, bo żyto, które stanowi główny produkt naszej okolicy, zaledwo wystarczy na odsiew i liche przeżywienie do nowego roku. Ziarno chude, zanikłe, wyjąłowione przez deszcz na garściach, wyda zaledwo półowę mąki, na utrzymanie potrzebnej.

Grochy i pszenica były o wiele lepsze, ale ciągle deszcze grochy powalily, a pszenicę mogą przyrazić. Prosa porane, jęczmiona i owsy jeszcze się trzymają dobrze. Rzepaki sprzątnięte nieźle i są namłotne.

Dziwny jest rok bieżący, bo czy wiatr jest wschodni, czy zachodnio-południowy, czy północny, zawsze deszcz leje z małemi przerwami — wskutek czego ani roli doprawić pod siewy przyszłoroczne, ani zebrać tego, co jest w polu, nie można.

Nekrologju.

Z Kozienic. Miasteczko nasze zwykle smutne i ponure, stało się jeszcze smutniejszym z powodu śmierci kilku osób w ostatnich dniach lipca r. b. Między innymi odprawiliśmy d. 27 lipca na miejsce wiecznego spoczynku s. p. **Innocentego Grejbera**, weterana wojskowej cywilnej służby. S. p. Innocenty Grejber przeżył 74 lat wieku, a na służbie rządowej 47. Zmarły 25 lat był burmistrzem Kozienic, ostatnie zaś dwa lata dymisjonowany — oczekiwał z niecierpliwością emerytury. Zmarły znany był w kółku miejscowej inteligencji i w niższych warstwach społecznych, jako

bezinteresowny, uczynny i ludzki. Dopóki mu siły starczyły — służył z pożytkiem, ostatnie zaś dwa lata, złamany wiekiem i chorobą, przepędził na łożu boleści w niedostatku, osładzanem troskliwością i pieczołowitością pozostałego zięcia — lekarza i dwóch córek, które do ostatka niosły posługę choremu starcowi. Zaiste — godne politowania byłyby ostatnie dni jego bezsilnej starości w chorobie bez środków, gdyby nie szlachetny i zacny charakter zięcia, który z uszczerbkiem swoim i swych dzieci opiekował się z bezprzykładną w dzisiejszych czasach bezinteresownością i troskliwością starcem i zaopatrywał obficie wszystkie jego potrzeby. Cześć i uznanie zacnemu człowiekowi i lekarzowi!

Pokój ceniom zmarłego! Oby mu ziemia była lekka, na której żył z pożytkiem!

Z kraju.

W Warszawie zmarł w 81 roku życia s. p. **Janusz hr. Rostworowski**, szambelan. Postać ta znana była dobrze i szanowana w sferach arystokratycznych, a otoczona poważaniem i wdzięcznością w kręgach filantropijnych. Wraz z małżonką swą, niedawno zmarłą, Franciszką, 1-o voto hr. Potocką, świadczył on w cichości wiele dobrego dla ulżenia niedoli ludzkiej. Z głosnych jego czynów wiadomy jest zapis hojny rs. 100,000 na wsparcie dla ubogich ociemniałych, przeznaczenie rs. kilku tysięcy na rzecz kasy emerytów warszawskich, która założenie swe zawdzięcza głównie jego zabiegom i uczynności. — Zakończył tu również życie s. p. **Franciszek hr. Łubiński**, szambelan, dziedzic niegdyś olbrzymiej fortuny. S. p. hr. Franciszek prowadził w mieście naszym dom otwarty, skupiający wszystkie siły towarzyskie. U hr. Franciszki Łubińskiego zbierali się również artyści i literaci i niejeden głosniejszy utwór poetycki tam, przed ukazaniem się w druku, bywał odczytywany. Nieboszczyk, jako człowiek ruchliwy, brał udział w wielu przedsięwzięciach przemysłowych, na których zazwyczaj tracił i w których znaczna fortuna wkrótce stopniała.

Ze świata.

Szwajcarja obchodziła z wielką świętością sześćset-letnią rocznicę zawarcia układów związkowych przez trzy kantony leśne: Szwyce, Uri i Unterwalden. Było to w pamiętnym dniu 1 sierpnia 1291 r., gdy po śmierci Rudolfa I.

PABLO DOMENICH.

(Według opowiadania naocznego świadka)

przez

Carmen Sylva.

(Ciąg dalszy.)

Jenerał bacznie przyglądał się swym zuchom. Uderzyła go bladość i ponurość pogodnej zwykle przedtem twarzy Pabla; po chwili atoli zatarło się przelotne to wrażenie. Za jenerałem jechali w ordynku pułkownicy, adjutanci, lekarze. Pablo, stojąc w szrankach, wraz z innymi broń prezentował i nikt nie zwrócił uwagi na tliwie jego spojrzenia, jakimi oblewał „swego“ pułkownika. Tymczasem pułkownik spostrzegł odrazu, że na piersiach żołnierza nie było krzyża, którym niedawno odznaczonym został. Nie domyślał się tylko, jak gwałtownie w tem miejscu, gdzie oznaka ta honorowa wisieć miała, było pod mundurem serce żołnierza...

Nadjechał z kolei lekarz Don Ramon. Na jego widok Pablo pobladł jak chusta, wysunął się naprzód z szeregow — i wymierzył... Dał się słyszeć strzał. Don Ramon ugodzony pod żebro, szeroko otworzył usta, błyskawicznie spojrzał na żołnierza, zachwiał się na siodle — i spadł z konia.

Pablo rzucił strzelbę na ziemię, ręce skrzyżował na piersiach i stał nieruchomy z głową spuszczoną. Ośłupieli wszyscy.

Czy Domenich oszalał? Nikt tego, co zaszło, pojąć nie mógł... W szeregach, podczas przeglądu, nikt go oczywiście o nic pytać nie mógł i nie miał prawa. Aresztowano winowajcę w milczeniu.

Popołudniu zebrał się sąd wojenny.
— Czyś świadomie i własnowolnie zamordował Don Ramona?
— Świadomie i dobrowolnie.
— Cóż ci zawinił?
— W twarz mię uderzył.
Sędziowie zdumieni spojrzeli po sobie.
— Za co?
— Za nic.
— Jakto, nie zawiniłeś w niczem?
— W niczem, klnę się na Chrystusa rany.
— Jakże to było?
Pablo opowiedział jak było, szczerze, spokojnie.

Co tu począć? — myśleli sędziowie. Zbrodnia się stała. Ukarac ją trzeba. Lecz czy nie ma przynajmniej okoliczności łagodzących?
— Oczywiście — mówili — nie wiedziałeś, że broń była nabitą?...
— Przeciwnie, umyślniem ją nabił.
— Lecz przecież nie szedłeś na plac przeglądu z zamiarem zabicia lekarza?
— Owszem, szedłem z zamiarem najmocniejszym.
— Wiedziałeś co cię czeka?
— Wiedziałem: kula.
Lekkie tylko warg drganie zdradzało w ba-

danym wzruszenie. Sędziowie naradzali się, ociągali... Cóż z tego! Prawo było wyraźnie, nieubłagane.

— Jutro, o wschodzie słońca rozstrzelany zostaniesz...

Uklonił się. Był jak z marmuru. Spojrzenie miało pogodne, gdy słuchał wyroku śmierci.

Noc całą spędził z kapelanem. Wręczył mu krzyż honorowy i medalik cudowny — prośbą o doreczenie swej łubej.

— Medalik — mówił z uśmiechem smętnym — broniił mię od kul nieprzyjacielskich, lecz nie obronił od razów swojego człowieka.

W obozie panowało wzburzenie. U ognisk towarzysze bronii rozprawiali nad smutnym wypadkiem, gwałtowniej jedni, rozważniej drudzy. Tamci chwaliłi, ci znowu potępiali postępek towarzysza. O świecie wszyscy zamilkli... czuli się śmiertelnie smutni.

Niebo było błękitne, żadną chmurką nie przyćmione. Słońce wschodziło wielkie, pogodne, złote.

W pobliżu Pomorastro, na płaskowzgórzu, leży cmentarz zaniedbany, z kąd się odsłania widok rozległy po przez lesiste wybrzeża na zatokę Biskajską. Powierzchnia morza błękitna, okoloną dębami i bukami; ziemia przy niej żółta, gliniasta tam wszędzie, gdziekolwiek nie okrywa kobierzec kwiatów polnych.

(Dok. nast.)

reprezentanci trzech wewnętrznych kantonów Szwajcarii, dali początek przyszej organizacji politycznej tego kraju, a równocześnie, wciągając do związku coraz więcej miast i kantonów, budzili w Szwajcarach poczucie wspólności interesów i poczucie własnej siły, która ten wolność miłujący lud górski, zagrzewała do bohaterkich czynów.

Długa, wyrwała walka w wielkich rozstrzygających bitwach, wybuchająca na zewnątrz, to znowu nurtująca w sprzysiężeniach, ubarwionych podaniami ludowemi, doprowadziła Szwajcarię do zyskania samoistnego politycznego bytu. Po sześciuset latach ciężkich przeżyć dziejowych, po długiej i wyczerpującej pracy nad ekonomicznym podniesieniem uroczego, lecz równocześnie pod gospodarczym względem skąpo przez naturę uposażonego kraju, — z dumą spoglądającą mogą Szwajcarzy w przeszłość dalszą i bliższą, przywołując na pamięć pierwsze porwy wielkich przodków.

Więc mniejsza o to, czy Wilhelm Tell jest dziejową postacią, — ale jest wyrazem tych aspiracji i politycznych idei, którymi przejęci byli górale szwajcarscy, a że poczucie wolności rozpiekało im piersi, — dowodem bohaterkie wysiłki pod Morgarten i Sempach, dowodem długoletnia i uporna walka z przemożnym przeciwnikiem. Tak wśród walk krwawych wyrabiała się powoli, lecz za to trwale i statecznie, w górskim tym ludzie, przywiązany całą duszą do gleby ojczystej, to poczucie solidarności interesów, a równocześnie zamilowanie do samorządu, które stały się gwarancją trwałości republikańskiej formy rządu.

Do czego prowadzi poszanowanie uczuć narodowych, szczerzy i rzetelny wyraz autonomii, dowodem tego: Szwajcarzy, Niemcy, Włosi i Francuzi, którzy na każdym innym gruncie, jedni z zacieklą nienawiścią, drudzy z niedowierzaniem na siebie spoglądają, tutaj żyją w zgodzie pobratymczej i dzisiaj gromkie podnoszą okrzyki na cześć republiki, jednoczącej w idei wolności i swobody obywatelkiej, serca i umysły wszystkich, co obok siebie wśród niebotycznych gór osiedli. Temi torami wolności, wyrozumiałości i tolerancji postępując, doszła Szwajcarija do tego, że obywatele, acz różnoplemienni, gorąco przeciw przywiązani są do idei państwa, że z dumą uznają się Szwajcarami.

Przez dwa dni tego święta narodowego panował w całej Szwajcarii niesłychany zapał. Wszystkie miasta przybrały szatę świąteczną. W szczególności w mieście Schwyz nie ma domu, któregoby nie powiewały chorągwie, nie zwieszały się wspaniałe dywany i godła narodowe. Powszechny zapał dosięgnął zenitu, gdy wstąpił na mównicę szanowany ogólnie radca stanu Reichlin i mowę swoją zakończył następującymi słowy: „Szwajcarska Rzeczpospolita alpejska przetrwała największe mocarstwa. Odnówmy więc starego ducha sprzymierzonych! Z dziejów przeszłości poznajmy zadanie nasze na przyszłość. Szukajmy sprawiedliwości i wolności! Równie niech będą dla wszystkich prawa pod znakiem sprzymierzonego krzyża! Starzy Szwajcarowie wiedzieli dobrze o tem, że koniecznem jest i zbawiennem poddanie się woli całości! Ale gdyby nie kantony, nie byłaby Szwajcarija tem silnem państwem, którem jest dzisiaj! Przyszłość potrzebuje silnego i zdrowego pokolenia. Wstępujemy w ślady zacnej prostoty pełnych ojców naszych, którzy Bogu ufali. Wzniesmy w górę oczy nasze ku Najwyższemu, który nam użycza swej pieczy!“

Dr. EDWARD DREWNOWSKI
od 1-go lipca mieszka w domu W-go Staniszewskiego, przy ul. Lubelskiej, naprzeciw Tow. Kredytowego. — Chorych przyjmuje jak dawniej. (448-2)

Kłęski, katastrofy i wypadki.
Piorun uderzył 30-go z. m. w pociąg osobowy, idący z Irun do San-Sebastian w Hiszpanji. Maszynista i palacz zostali zabici na miejscu, lokomotywa uległa zupełnemu zdruzgotaniu.
Długotrwałe ulewę spowodowały powódz w Mahudha i Bhownggur, w prowincji Gujerat, jak donoszą z Bombaju. Większa część domów runęła, mnóstwo osób utonęło.
Z Berlina donoszą: Magazynu wojskowego w Rathenow skutkiem uderzenia piorunu spłonął doszczętnie. Straty wynoszą najmniej 1,500,000 marek.
Wypadek w cyrku. W Bytomiu, na Szlaku, podczas przedstawienia w cyrku w ubiegłym tygodniu, spadła z liny drucianej 12-letnia akrobatka Malmström i straciła przytomność. Wynie-

siono ją z areny i po dłuższym czasie dopiero zdołano ocucić, poczem wprowadzono znowo do areny, by przekonać publiczność, że nie poniosła groźniejszego szwanku. Tymczasem biednemu dziewczęciu rzuciła się krew ustami i uszami, a wezwany lekarz orzekł, iż stan jej jest niebezpieczny.

Z literatury, sztuki i nauki.

Dzieła W. J. Didona, p. t. „Jezus Chrystus“, opuścił prasę drukarską zeszyt IX, X, XI i XII-ty. Znakomita praca ta rozeszła się we Francji już w dwudziestu wydaniach.

„Żywoć Karola Marcinkowskiego.“ Pod tym tytułem opuściła prasę książeczka, wydana nakładem Towarzystwa im. Stanisława Staszycza. Jestto życiorys z zawodu lekarza, który zajaśniał enotami obywatelskimi, którego działalność od pół wieku podtrzymuje rozwój narodowości polskiej pod ciężkim zaborem pruskim. Ulan legii poznańskiej i lekarz sztabowy, obok działalności oblitej w poświęceniu swego zawodu lekarskiego, ogarnął wyższością swego umysłu i serca i ówczesne społeczeństwo poznańskie i stworzył stowarzyszenia, jak: „Bazar poznański“, „Towarzystwo pomocy naukowej“, które wychowało całą plejadę inteligencji zawodowej. Wizerunek Marcinkowskiego zdobi tę cenną książeczkę.

SKŁAD WARSZAWSKI

Towarzystwa wyrobów wełnianych „TORNTON“, dotychczas przy ul. Śto-Jerskiej Nr. 34 egzystujący, przeszedł pod własny zarząd Towarzystwa i został przeniesiony na ul. Miodową Nr. 17, do domu bar. Lessera.

Zarząd Towarzystwa „TORNTON“ (6249-4)

Polityka.

Artykuły powitalne dzienników ruskich na przybycie króla serbskiego odznaczają się silnym zabarwieniem politycznym. „Nowoje Wremia“ w uwagi godnym artykule zestawia przyjęcie króla serbskiego z urzeczywistnieniem na cześć oficerów eskadry francuskiej i zaznacza, że porozumienie Rosji z Francją nie przejdzie bez następstw i bez wpływu na losy południowej słowiańszczyzny, w której plemień serbskie zajmuje tak zaszczytne stanowisko. Pokojowa praca, zmierzająca do pomysłowości słowiańszczyzny, będzie miała teraz — jak pisze „Now. Wrem.“ — spokojniejszy a skuteczniejszy przebieg. Narodowe prawne rządy słowiańskie mogą się teraz oddać tej pracy z większą stanowczością i z większym zaufaniem. Ich zadaniem i obowiązkiem pielegnować samoistność kultury słowiańskiej. W takiej chwili przyjemnie widzieć, że Serbja, która przez długi czas była igraszką w rękach wrogich żywiołów, zwraca się teraz znowu do swego starego przyjaciela i opiekuna. Im wyżej i energiczniej wznoszą regenci serbsey sztandar słowiańsko-rosyjski, tem mniej grozić będzie Serbji niebezpieczeństwo, by nie popadła z obcego jarzma, dopiero co zrzuczonego, w gorsze jeszcze. Sztandar słowiańsko-rosyjski prowadzi ludy południowo-słowiańskie do świetnych tryumfów, i Serbja pierwsza świadomie wstępuje na tę zbawienną drogę.

Eskadra francuska, po doznanych owacjach w Kronsztadzie, zawinie wkrótce do portów angielskich i uroczyste przyjętą zostanie w Spithead przez królową Wiktorję. Zaproszenie eskadry przez samą królową angielską jest dowodem wielkiej życzliwości i zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji przedstawia dla politycznego świata prawdziwą niespodziankę. Anglja, którą podejrzewano, że przeszła stanowczo i bezpowrotnie na stronę trójprzymierza, daje do poznania w sposób niedwuznaczny, że pragnie żyć w zgo-

dzie z Francją, że chce zapewnić sobie na wszelki wypadek przyjaźń potężnej republiki francuskiej, by w danym razie mieć drogę do odwrotu, by nie angażować się nadto w polityce trójprzymierza.

W szczerem zamilowaniu pokoju, Anglja odpowiada na uroczystości kronsztadzkie uroczystościami w Spithead i w Portsmouth. Ciekawa rzecz, że w Anglji poważniej, niż gdzieindziej oceniono doniosłość manifestacji kronsztadzkiej. Anglja rozumie dobrze, że w miarę jak sama zbliża się do trójprzymierza, zmusza Francję i Rosję do wzajemnego porozumienia się i sojuszu francusko-rosyjski przechodzi z dziedziny marzeń w dziedzinę rzeczywistości politycznej. Anglja nie chce swą polityką dzielić Europy na dwa wrogie obozy i dla tego nie życzy sobie zerwania dobrych stosunków z Francją. W tych warunkach przyjęcie w Spithead będzie prawdziwie pokojową manifestacją polityczną.

Nie należy jednakże przeceniać jej doniosłości. I aby zrozumieć dokładne postępowanie Anglji względem Francji, aby ocenić właściwy charakter zapowiadzanych uroczystości w Spithead i Portsmouth, należy je brać w związku z tłem politycznym, tak dobrze scharakteryzowanym w ostatniej mowie Salisbury'ego, wypowiedzianej w Mansion-house.

Salisbury powiedział, że sprzymierzeńcami Anglji są ci wszyscy, którzy pragną utrzymania pokoju i „obstają przy dzisiejszym terytorjalnym podziale krajów w Europie“. Uwaga ta wymierzona jest do pewnego stopnia przeciwko Francji, ponieważ Francja, chociaż zastrzeżę się przeciwko wojowniczości, nie może przecież obstawać przy dzisiejszym podziale krajów Europy. Lord Salisbury gotów jest widocznie zaliczyć Francję do swych sprzymierzeńców, ale pod tym warunkiem, że Francja zgodzi się na wyrzeczenie Alzacji i Lotaryngji. Francja tego uczynić nie chce i nie może.

Drugą nieprzewidywaną trudnością, jaką lord Salisbury zaznaczył w swej mowie, jest kwestja wschodnia, nie rozwiązana, a przecież domagająca się załatwienia. Premier angielski spokojnie, ale stanowczo zaznaczył, że Anglja nie odstąpi od swej dotychczasowej polityki wschodniej. Mówił on z zadowoleniem i z uznaniem o postępach Bułgarii i Egiptu, a przecież postępy Bułgarii nie mogą zadowolić polityki Rosji, a kwestja egipska jest jabłkiem niezgody między Anglją a Francją. A jednak Egipt i Bułgarija, według słów angielskiego ministra, mają stać się zawiązkiem i środkowym punktem nowego ukształtowania stosunków na południowym wschodzie.

Widzimy zatem, że mowa Salisbury'ego, na pozór spokojna, zaznacza wyraźnie trudności obecnej sytuacji. Kwestja wschodnia czeka na załatwienie, polityka angielska krzyżuje się z rosyjską w Bułgarii, z francuską w Egipcie, a wreszcie obecny podział terytorjalny Europy trzyma Francję w ciągłym podnieceniu umysłów wbrew dążeniom Anglji, wbrew potrzebie utrzymania powszechnego pokoju.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 6-go sierpnia 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 7.20 — 7.40, żyta rs. — 6.30, jęczmienia rs. 3.75, korzec owsa rs. — 3.00, korzec tatarski rs. 0.00, kartofli rs. 1.35, korzec rzepaku rs. 8.

W Warszawie dnia 6-go sierpnia 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.05, korzec żyta rs. 6.95, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.50.

Okowita W Warszawie d. 6-go sierpnia płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 11 67, za wiadro 78^o — rs. 910.

Na giełdzie warszawskiej dnia 6-go sierpnia płacono:
Marki niemieckie . rs. 46.00 % za 100
Guldenty austriackie „ 79.35 „ „
Franki „ „ 37.00 % „ „
Funtj szterlingi 1 £. 3.29 „ „

Kraków dnia 6-go sierpnia.
Ruble 124.00 płacono;
Berlin, dnia 6-go sierpnia. Ruble 218.70.

Rozmaitości.

Z motywów sielskich.

— Oj, Matusie, Mateusu,
A nie płacisz bez przyczyny.
— Jak nie płakać kiej Aronek
Jedzie już do Palistyny!
Któż w karcemisku pozostanie,
Kto nam tera wódki poda,
Oj, karcemisko opuściecie,
Oj, Aronka mi ci szkoda,
Oj, Matusie, Mateusu,
Oj, nie płacicie, wszak ci wiecie,
Będzie inszy za Aronka,
Toć to żydów tyła przeciel..

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Magistrowi farmacji w W. Apteka sijałna upadła z powodu, że właściciele traktowali ją po macoszemu, nie obsługując należycie publiczności. Apteka centralna, w tymże samym miejscu, prowadzona umiejętnie, mogłaby liczyć na pewne powodzenie.

Pani A... w O... Napewno, należy tylko wnieść podanie do odnośnej władzy. Każdy ma prawo zajmować się handlem, lub przemysłem.

Pani F. D... Chciałbyś pan wystrychnąć nas na dudka. Nie panie, jesteśmy i zbyt ostrożni i zbyt przeczorni..

Kapitanowi. Bardzo pożądanie, — ale raczej pan opracować jak najpopularniej.

Szewcowi. Sam pan widzi, że w cechach naszych króluje nieład i brak krekdi. Ze cech szewckich pod nowym starszym odrodzi się, ani na chwilę nie wstępimy.

Pani S. L. w R. Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę; niechże pan powstrzyma się w zapędzie! Za niepowodzenia — połowę winy należy przyjąć na siebie i miecz gniewu — schować do pochwy cierpliwości!

OGŁOSZENIA.

Nauczycielka, upoważniona od rządu, posiadająca muzykę, śpiew, język francuzki i nauki klasyczne, poszukuje miejsca do starszej panienci. Wiadomość: Czytelnia w Ryнку. (467-2)

Przyjmuję wszelką bieliznę do znaczenia, które wykonywam pięknie i tanio. Ulica Spacerowa, dom W-go Pinki, na parterze. Julia Omiecka. (462-1)

Do „Kalendarza Radomskiego na rok 1892“ nadesłała ogłoszenie, w dalszym ciągu, firma: „Skład win, herbaty, cukru i towarów kolonialnych“ L. Michalskiego w Radomiu. (472)

Druga żelazna Iwangrodzko-Dąbrowska podaje do wiadomości, iż duplikat frachtu: Itadom—Jędrzejów, Nr. 24547, z dnia 12 maja b. r. zaginął i jeżeli posiadacz takowego nie zgłosi się w przeciągu 30 dni od dnia ostatniego ogłoszenia, to towar wydany zostanie Handelmanowi. 16149/8976-1

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niedobre przez interesantów towary, przybyłe na st. Garbatkę 26 maja i 9 i 8 czerwca st. st. r. b.: smar do kół 8 szt. 17 pud. od Fridmana na okaziciela ze st. Biała za Nr. 564; konopie 1 szt. 13 p. od Fejdera na okaziciela ze st. Lublin za Nr. 1059 i aparat chem. 1 szt. 2 p. 24 f. od kasy towarowej dla Sposobina et Com ze st. Sosnowice I. D. za Nr. 15465/2, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (16700/9200-2)

ASEKURACJI

6% Listów Kaliskich, 5% Pożyczki Pre-Pflockich i Lubelskich, mowej drugiej emi- od tyżacyjnych w ro- ciągienia amorty- zacyjnego z dnia 1 (13) września 1891 r. rubli po 65 kop.

dopełnia:
Biuro Bankowe Gazety Losowań w Warszawie,
Krakowskie Przedmieście, Nr 51. (470-10)

Od kop. 10 za rolkę.

**SKŁAD
OBIC PAPIEROWYCH**
pod firmą
J. TENENBAUM
w Radomiu,
naprzeciw Sądu okręgowego,
poleca w wielkim wyborze obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów, w gatunkach, począwszy od kop. 10 za rolkę, aż do wspaniałych. Podejmuje się całkowitej renowacji mieszkań z wytapetowaniem, pomalowaniem sufitów, oraz drzwi i okien, po cenach nader umiarkowanych.

Od kop. 10 za rolkę.

Markiewicz Józefa, akuszerka przysięgła, zamieszkała od 1 lipca w Cmiełowie (poczta Ożarów). 426-5

Do wynajęcia w każdym czasie pokój z wspólnym przedpokojem, w domu przy ulicy Trawnej, pod Nr. 395. (457-1)

Z powodu wyjazdu—do odstąpienia zaraz, z całym urządzeniem, sklep kolonialny z restauracją. Wiadomość w Redakcji. (468-2)

**ZAKŁAD
MEBLI ŻELAZNYCH
Andrzeja Małeckiego**
ul. Lubelska; dom W-go Nowakowskiego
w RADOMIU.

Zakład łóżek żelaznych, łóżeczek dzieciennych, kolebek, wózków, welocypedów, umywalni, ławek ogrodowych składanych, wózki fotelowe dla osób słabych, krzyże do kościołów i kaplic, kandelabry, drzwi do skarbców, bramy, ogrodzenia i kraty, balkony różnego rodzaju z żelaza kutego, ogrodzenia do grobów i pomników, wieszadła do futer i kapeluszy; to stanowi moją specjalność.
Przyjmuję wszelkie obstalunki, odnawiam meble, reperuję, zakładam siatki do łóżeczek po cenach jak najdostępiejszych i wszelkie inne roboty w zakresie ślusarstwa wchodzące. 461-1

Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż nieodebrane przez interesantów towary, przybyłe na st. Radom 3/15 i 10/22 czerwca r. b.: wyroby galanterijne 1 szt. 29 f. od Gotensztada na okaziciela ze st. Warszawa M. za Nr. 751 i sprzęty domowe 3 szt. 16 p. 6 f. od Ros. Towarzystwa transportowego dla Von Derflita ze st. Warszawa Nad. za Nr. 10388, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dróg ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od dnia ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

Fabryka chodników z betonu i posadzek t.z. lastrico, (ze sztucznego kamienia)
Lucjana Szczygielskiego
w Radomiu,
ul. Wysoka, dom Rakoczego. Wiadomość u agenta p. Stefana Wysokiego. 442-9
Wyrób bardzo trwały, piękny i tani. Fabryka dostawia i układa posadzki i chodniki spiesznie.

**Zarząd Towarzystwa drogi żel.
IWANGRODZKO-DĄBROWSKIEJ**

niniejszem podaje do wiadomości, iż:

1. na przewóz papieru wszelkiego i tektury w bezpośredniej wewnętrznej między drogami rosyjskimi komunikacji, o ile na przewóz tych towarów nie ma bezpośrednich specjalnych taryf, wprowadza się z d. 15 (27) sierpnia r. b. aż do odwołania nowa taryfa, zamieszczona w Nr. 234 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 3779.
2. na przewóz różnych towarów pomiędzy niektórymi stacjami dróg żelaznych: Warszawsko-Wiedeńskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej i Łódzkiej i stacjami Humańskich odnog dróg żelaznych Południowo-Zachodnich wprowadzają się z d. 1 (13) sierpnia r. b. aż do odwołania taryfy specjalne związku Południowo-Zachodnio-Rosyjsko-Warszawskiego, zamieszczone w Nr. 234 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 3794.
3. do wwozowej do Rosji taryfy bezpośredniej Rosyjsko-Niemieckiej komunikacji na przewóz różnych towarów od stacji dróg niemieckich do niektórych stacji dróg rosyjskich wprowadza się z dniem 3 (15) sierpnia r. b. aż do odwołania dodatek I, zamieszczony w Nr. 235 „Zbioru Taryf“ pod Nr. 3795. (2387-1)

**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
KAROLA GYPEL**
w Radomiu,
ul. Lubelska, dom W. Lichtensztajna,
poleca najlepsze, najpraktyczniejsze maszyny do szycia wszelkich systemów, taniej 10% od cen praktykowanych w innych składach, na spłatę tygodniowo po rs. 1. Igły wyborowego gatunku i oliwę najlepszą i taniej.
Wyzymaczki i welocypedy (Rowery). (28-40)
Przyjmuje maszyny wszelkich systemów do reperacji.



**UBEZPIECZENIE ŻYCIA
w Towarzystwie Ubezpieczeń
„ROSSJA“**
NAJWYŻEJ zatwierdzonem w 1881 r.
przy nowych i wygodnych warunkach:

Przykład: Trzydziestoletni ojciec rodziny ubezpiecza 10,000 rs. z warunkiem, aby suma owa wydana była żonie lub dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci kwartalną składkę 82 rs. 29 kop., przyczem korzysta z następujących wygód:

- 1) Po upływie trzech lat ubezpieczenia opłata składek znacznie się zmniejsza przez potrącenie dywidendy, wskutek udziału ubezpieczonych w zyskach Towarzystwa;
- 2) Osoba ubezpieczona po dojściu do 60-ciu lat wieku, otrzymuje osobiście połowę oznaczonego kapitału, t. j. 5,000 rs., zwolnioną zostaje od płacenia nadal składek, przyczem jednak ubezpieczenie 10,000 rs. na korzyść rodziny zachowuje i nadal całą swą siłę.

Dywidenda ubezpieczających w r. 1891 wynosi 12%.

Deklaracje o ubezpieczeniu przyjmuje i wszelkiego rodzaju wiadomości udziela: **Zarząd w St. Petersburgu** (Wielka Morska, dom własny Nr. 37), **Jeneralna Reprezentacja w Warszawie** (Marszałkowska Nr. 144), oraz **Agentury Towarzystwa** we wszystkich miastach Państwa. 6434R-1

NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Fabryki Tabaczej
A. N. BOGDANOW i S-ka
w PETERSBURGU

poleca łaskawej uwadze Panów palących nowo wypuszczone, wyborowe gatunki tytoni:

Chalis w cenie od rs. 4 do rs. 2 za funt;
Armiro w cenie rs. 1 kop. 44 za funt;
Wschodni w cenie rs. 1 kop. 20 za funt.

Wysoka wartość tych gatunków, równie jak i innych wyrobów Towarzystwa, sprawia, że wszelka konkurencja z niemi jest niemożliwą. (6188 R-4)

Przechodząc ulicami Rwańską i Lubelską zgubiono sto-rublowy banknot, owinięty w blankiet bankowy, na imię Z. Goldberga. Łaskawy znalazca zechce takowe zwrócić za nagrodą.
Z. Goldberg,
ul. Rwańska, dom Cemacha, (473-1)
Skład sukna.

WILGOĆ i GRZYB
stanowczo usuwa
technik
WIECZORKIEWICZ.
Wiadomość w Redakcji. 356-5

Skład towarów bławatnych, sukna, kortów i futer
JÓZEFA MARTOPEL
w RADOMIU
poleca: 274-9
Kamgarny i korty na ubrania męskie; szewioty, dradimy na płaszczyki i zakiełki. Welny fantazyjne, jedwabie, aksamity, satynki i kretony. Dywany, juty i kretony meblowe. Firanki białe i ciemne. Płótna jarosławskie, bieliznę stołową, chustki webowe i drelichy. Ceny przystępne.
Resztki i to wary wysortowane od 25% do 50% niżej ceny.